Wydanie zagraniczne.

Nr 225. **Warszawa.** **9 stycznia 1908 roku.**

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru 10 kop
W drodze organizacyjnej 5 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gwałty pruskie.

Ciężkie chwile przeżywa społeczeństwo polskie w zaborze pruskim. Zapoczątkowana przez Bismarka polityka politycznego, ekonomicznego i duchowego zgnębienia ludu polskiego w polskich dzielnicach zaboru pruskiego dosięgła w ostatnich czasach szczytu swego łajdactwa i świadczy o olbrzymim zdeprawowaniu junkrów pruskich, dzierżących władzę w państwie „bojaźni Bożej".

Nie będziemy przypominać tej cierniowej drogi, po której stąpać musieli Polacy w Prusach, w pierwszym zaś rzędzie robotnicy i chłopi. Nie będziemy wyszczególniać znanych ogólnie bezprawi względem polskiego ludu, jakich się rząd pruski, rząd, który wszędzie i zawsze podkreśla swą lojalność względem prawa obowiązującego, ten sam rząd, powtarzam, nie zawahał się złamać hakatystycznej pruskiej, konstytucji niemieckiej, wydając, wbrew kodeksowi cywilnemu, nowelę osadniczą, mającą na celu uniemożliwienie Polakom osiedlania się na zakupionych przez nich kawałkach ziemi. Uważając, iż z wykoszlawionym duchowo społeczeństwem polskim, walka, jaką prowadzi, będzie o wiele łatwiejszą, rząd wprowadził antypolską politykę do szkół ludowych, deprawując w ten sposób polskie dzieci.

Wszystkie te środki zawiodły jednak. Opierający się na sile brutalnej rząd pruski nie był w stanie złamać tej potęgi, jaką przedstawia społeczne i narodowe samopoczucie ludu polskiego. Wtedy hakatystyczna wścieklizna, jaka rząd i mieszczaństwo pruskie ogarnęła, spłodziła nowe gwałty, nowe bezprawia. Rząd pruski chce uczynić lud polski bezdomnym i niemym. Chce mu odebrać ziemię, na której mieszka, i język, którym przemawia i którym z braćmi swemi się porozumiewa.

W tym celu wniósł on do sejmu projekt prawa o wywłaszczeniu Polaków, na mocy którego wyznaczona przez rząd komisja ma prawo, wbrew woli właściciela danego obszaru ziemi — Polaka, kupić tę ziemię.

Zaś do przedłożonego parlamentowi Rzeszy niemieckiej w Berlinie projektu o zebraniach i stowarzyszeniach rząd pruski wniósł paragraf, uzależniający zwoływanie zebrań, omawiających sprawy publiczne w języku nieniemieckim, zatym polskim, duńskim, francuzkim i t. p., od specjalnego zezwolenia miejscowych władz policyjnych. Dla znających wstrętne stosunki pruskie widocznym jest, że, o ile ten paragraf nowej ustawy zostanie uchwalony, wtedy urządzanie zebrań publicznych w języku polskim będzie uniemożliwione, a w ten sposób i prawo stowarzyszania się straci zupełnie na wartości.

Nowe gwałty pruskie wywołały żywy protest we wszystkich klasach ludu polskiego w całej Polsce.

Socjaliści polscy w zaborze pruskim rozwinęli energiczną działalność protestacyjną, urządzając we wszystkich ogniskach robotniczych polskich w zaborze pruskim i w samych Niemczech szereg wieców ludowych, na których tysiące robotników bezprawia te potępiły.

Socjaliści bowiem, ci socjaliści, którzy jako cel swych dążeń uważają uspołecznienie środków produkcji drogą wywłaszczenia kapitalistów w imię ludzkiego szczęścia i sprawiedliwości społecznej, ci sami socjaliści protestują przeciw wywłaszczeniom i zwalczają je, o ile one są przeprowadzone w imię ucisku jednych przez drugich, w imię interesów jednej klasy lub narodowości ze szkodą drugiej. Z tych względów do ogólnego protestu przyłączamy swój głos i my, głos spotęgowany tą okolicznością, iż dotyczy on naszych ukochanych braci i towarzyszów — lud polski w zaborze pruskim.

Znamienne objawy.

Złudzenia naiwnych polityków pierzchają jedno za drugim. W spokojną, pokojową, stopniową ewolucję Rosji w kierunku przekształcenia się jej na europejskie państwo praworządne nikt już dziś u nas nie wierzy.

Reakcja, zmiatająca w swym gwałtownym pochodzie wszystkie dotychczasowe zdobycze krwawych wysiłków ludu, przekonywuje dowodnie, że ani o zaspokojeniu potrzeb szerokich mas ludowych, ani o ulżeniu losu narodowości podbitych mowy być nie może obecnie. Rządy Stołypinów, Aleksiejewów, Szmidtów i Puryszkiewiczów niosą nam nowe wzmocnienie gniotących nas kajdan, a państwu carów los Turcji — powolne, beznadziejne, krwawe gnicie i rozpadanie się.

Przekonanie o niezniszczalności naiwnych marzeń, żywionych jeszcze tak niedawno, ogarnia coraz szersze koła społeczeństwa naszego. Jesteśmy świadkami dokonywającego się w naszych oczach zasadniczego zwrotu kierunku myśli politycznej naszych stronnictw. I z faktem tym liczyć się musimy. Jako partja proletarjacka i walcząca o dobro szerokich mas ludu pracującego w Polsce, działamy na gruncie społeczeństwa polskiego. Dlatego też wszelkie prądy polityczne społeczeństwo to nurtujące posiadają dla nas znaczenie ogromne. Jedne z nich bowiem utrudniają nam naszą pracę, inne znów czynią ją łatwiejszą i pośrednio dają nam możność pogłębienia i rozszerzenia naszych wpływów.

Rysem znamiennym obecnego momentu politycznego jest coraz wyraźniej występujące bankructwo usposobienia ugodowego w społeczeństwie. „Ugodowość" tu rozumiemy nie tylko w znaczeniu kierunku, reprezentowanego przez „realistów", ale znacznie szerzej. Ugodowość przeciwstawiamy polityce niepodległościowej. I z tego stanowiska do obozu ugodowego zaliczamy tak samo dobrze realistów, jak pedeków, endeków z drugiej Dumy, jak i rodzimych „socjaldemokratów". Otóż, jeśli z tego stanowiska spojrzymy na nastrój, ogarniający społeczeństwo nasze w ciągu dwu lat ostatnich, to zobaczymy, że kierunek ugodowy w nim przeważał.

Starzy ugodowcy, przedzierzgnąwszy się w „realistów", znaleźli się niespodziewanie w ogromnie licznym towarzystwie, które, zapatrując się różnorako na kwestje społeczne, politycznie mało się czym od nich różniło zasadniczo. Oni chcieli w swoim czasie zaprzyjaźnić się z Rosją despotyczną i od niej, w drodze łaski, otrzymać ustępstwa. Kiedy się mogło wydawać, że Rosja despotyczna przechodzi w dziedzinę wspomnień, trzeba było wejść w przyjaźń z nową, liberalną Rosją i od niej dostać „co łaska". I tu zjawiają się postępowi demokraci, nie wątpiący, że poddanie się zupełne woli kadetów pozwoli społeczeństwu polskiemu zrobić interes, jakiego ugodowcy konserwatywni nie mogli zrobić z rządem despotycznym. Hasła „autonomji", rozumianej w obozie pedeckim jako podarunek łaskawy, zrobiony przez kadetów Polakom „za grzeczność", pochwyciła N. D. i z tym hasłem poszła do Dumy — nie aby walczyć o autonomję, ale aby ją drogą ugody czy to z rządem, czy to z liberałami rosyjskiemi wytargować. W tym celu — jak pisała „Gazeta Polska" — posłowie polscy w izbie państwowej zarówno przez głosowanie nad kontyngiensem rekruta, jak i w motywach do wniosku autonomicznego i szkolnego, stanęli wyraźnie na gruncie państwowości rosyjskiej. Tę samą ewolucję od niepodległości do „stania na gruncie państwowości rosyjskiej" odbyli i nasi „umiarkowańcy", którzy z pięknej, szlachetnej, wzniosłej zasady międzynarodowej solidarności i braterstwa proletarjatu Polski i Rosji zrobili doktrynę ugodowego chamstwa, wywieszając sztandar niewolniczego „utożsamienia" naszego ruchu z rosyjskim *). Jak realiści pokładali nadzieję w rządzie carskim, pedecy i endecy w liberałach rosyjskich, tak nasi „umiarkowańcy" wszczepiali w masy przekonanie, że ktoś inny zrobi za nas rewolucję i podaruje nam wolność — rewolucjoniści rosyjscy albo zbuntowani żołnierze. O esdekach niema co mówić. Ci stali od początku na stanowisku „organicznego wcielenia" i właśnie wzmocnienie się nastroju ugodowego w społeczeństwie niepospolicie przyczyniło się do wzrostu szeregów S. D.

Frakcja Rewolucyjna P. P. S. w przededniu drugiej Dumy była jedyną w naszym kraju organizacją polityczną, która pozostała najzupełniej obca ugodowości. A jednak sam bieg wypadków jaskrawo udowodnił, że tylko ona zajęła stanowisko właściwe, tylko ona zrozumiała, w jakim kierunku pójdzie dalsza ewolucja Rosji. Wytrwawszy przy sztandarze nieprzejednanie rewolucyjnym i niepodległościowym, dziś z tym większym zadowoleniem możemy stwierdzić, że polityka ugodowa bankrutuje na całej linji.

Cóż pozostało dziś w społeczeństwie polskim po owych różowych nadziejach na łaskę carską czy kadecką? Gorzki „katzenjammer"! Rząd po dawnemu jest nieprzejednanie wrogo dla Polaków usposobiony, kierunek, zdążający do rusyfikacji kresów, potęguje się w społeczeństwie rosyjskiem coraz bardziej, partjom rosyjskim ani w głowie autonomia Królestwa, a o zbuntowanej armii, która przechodzi na stronę Rewolucji i obdarza nas pełnią wolności i szczęścia, dziś głucho nawet w wydawnictwach naszych „utożsamiaczy" socjaldemokratycznych. Ostatnie wybory dowiodły, że ogół przestał wierzyć w zbawienie zzewnątrz, z Petersburga, a nastrój antyugodowy poczyna rozsadzać nawet tak spoistą, karną i bezmyślnie idącą za przewódcami rzeszę, jak Narodowa Demokracja. Narodowo - demokratyczny „Goniec" otwarcie pisał przeciwko udziałowi w wyborach i obecności w Dumie posłów polskich. Pan Grużewski, jeden z najwybitniejszych publicystów endeckich, wystąpił z partji i, poddając krytyce program autonomiczny, jako ugodowy, propaguje hasło „pracy wewnętrznej". Głośno się mówi obecnie o rozłamie wśród N. D., spowodowanym niezadowoleniem pokornych dotąd owieczek przeciwko prowadzącym je „na grunt państwości rosyjskiej" przewódcom.

---

*) Zwracamy uwagę na to, że zawsze uznawaliśmy celowość koordynowania naszego ruchu rewolucyjnego z rosyjskim i dotychczas ją uznajemy. Występowaliśmy na omiast i występować będziemy przeciw naiwnemu naśladowaniu ruchu rosyjskiego, które to naśladowanie wyrządza tylko szkodę sprawie robotniczej i rewolucji w Polsce.

Są to objawy bądź co bądź znamienne. I im szersze koła społeczeństwa naszego będzie ogarniała niechęć do kierunku ugodowego, im szersze koła zaczną się zastanawiać nad wyborem innej drogi działania politycznego, tym lepiej dla nas. Albowiem tym łatwiej będziemy mogli szerzyć nasze poglądy nieprzejednane, tym snadniej będziemy mogli rozwijać naszą działalność rewolucyjną.

Czym jest nasza międzynarodowość?

Każdy ruch rewolucyjny jest z natury ruchem międzynarodowym; obejmuje on wszystkie kraje, w których istnieją podobne warunki społeczne i wytwarza solidarność między uciśnionemi z jednej, a panami położenia z drugiej strony, bez różnicy rasy i narodowości. Już średniowieczne ruchy chłopskie przechodziły z jednego kraju do drugiego. Wielka Rewolucja Francuska wstrząsnęła całą Europą, ku niej zwrócone były oczy wszystkich niezadowolonych, przeciwko niej łączyły się wszystkie rządy, cała szlachta, arystokracja, duchowieństwo. I ruch proletarjatu musi zatym opierać się na solidarności międzynarodowej, ale socjalistyczna solidarność międzynarodowa głębszą jest i trwalszą od wszystkiego, co nam dotąd pod tym względem historja pokazywała: podczas gdy dawniej rewolucjoniści zamieniali się po pewnym czasie w ludzi zadowolonych i, dopiąwszy celu swych usiłowań, oddawali się wyzyskiwaniu innych klas, biedniejszych, zasklepiali się w swym egoizmie i zapominali o wszelkich ideałach, to proletarjat, który nie przestanie cierpieć aż do zupełnego zwycięstwa rewolucji socjalnej — będzie miał zawsze dość powodów, by nie wyrzec się swych zasad w stosunku do wyzyskiwanych, mówiących innym językiem.

Od chwili, gdy powstała w różnych krajach kwestja robotnicza, zjawiła się wspólność interesów klasy robotniczej, i im bardziej wzrasta kapitalizm, tym potężniejszemi stają się więzy, łączące proletaryat całego świata. Dzisiejsze stosunki są tego rodzaju, że to, co się dzieje u jednego narodu, natychmiast odbija się na położeniu wszystkich innych. Robotnik amerykański np. cieszy się stosunkowo dość wysoką płacą, krótkim dniem roboczym, znacznym stopniem swobód politycznych. Ale każdego roku do Stanów Zjednoczonych Europa wlewa się kilkaset tysięcy robotników Polaków, Niemców, Włochów, którzy mają daleko mniejsze potrzeby i ekonomiczne i polityczne. Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie dla organizacji amerykańskich ma wzrost ruchu robotniczego u nas i gdzieindziej, jak ważnym jest dla nich, by ci przybysze nie byli zgrają ciemnych łamistrajków, ale towarzyszami, umiejącemi bronić swych interesów. A to, co się dzieje w Ameryce, powtarza się wszędzie. Do Francji emigruje robotnik z Włoch, Hiszpanii, Belgji, niemieccy proletarjusze udają się do Francji, Szwajcarji, Anglji, Polacy — do Niemiec i Danji. A z tej nowoczesnej wędrówki narodów korzysta kapitał, usiłujący wszędzie zastąpić miejscowego, dobrze płatnego i pewnego siebie najmitę, przez potulnego i zbiedzonego obcokrajowca. Przecież szlagoni pruscy już marzą o sprowadzeniu Chińczyków, którychby mogli utrzymywać kwaterką ryżu i kubłem wody!

Ale i bez tego polepszenie warunków pracy w jednym kraju odbija się na innych. Skrócenie gdziekolwiek dnia roboczego pociąga zwykle za sobą wprowadzenie przez fabrykantów bardziej udoskonalonych maszyn, a to zmusza kapitalistów innych krajów do naśladownictwa, z obawy konkurencji. Wysoka płaca ściąga najmitów zewsząd; z tych później znaczna ilość wraca do kraju rodzinnego i, przynosząc tam przyzwyczajenie do wyższej stopy życiowej, lepszego obejścia, wpływa ze swej strony na towarzyszy pracy. A naodwrót powstanie fabryk w krajach, gdzie robotnik za byle jaką płacę sprzedaje swój trud, pozwala produkować towary może gorsze, ale tanie, które konkurują z wyrobami proletarjatu lepiej płatnego i utrudniają ich zbyt.

Dlatego to polepszenie stosunków ekonomicznych, bytu materjalnego pracowników w najmniejszym zakątku świata leży na sercu całego proletarjatu. Dlatego też widzimy, że dzisiaj przy większych, zwracających powszechną uwagę, strajkach sypią się składki z obu półkuli, że związki robotnicze różnych krajów starają się zawrzeć ze sobą jak najściślejsze stosunki, że tworzą się już nawet międzynarodowe związki, obejmujące wszystkich pracowników danego zawodu, a myśl solidarności robotniczej rośnie coraz bardziej.

To, cośmy powiedzieli o stosunkach materjalnych, da się w jeszcze wyższym stopniu zastosować do polityki. Przedewszystkiem, ostatecznego zwycięstwa socjalizmu nie możemy sobie wystawić bez współdziałania proletarjatu przynajmniej ważniejszych narodów cywilizowanych. Nie oznacza to bynajmniej, że rewolucja socjalna musi wybuchnąć na całym świecie jednego dnia i na dany znak. Ale jeżeli proletarjat dojdzie w jednym państwie do władzy, czy to drogą legalną, czy po krwawym, a zwycięskim starciu, to napewno burżuazja innych państw wytęży wszystkie siły, aby mu wydrzeć owoce zwycięstwa. Współdziałanie proletarjatu będzie zatym konieczne. Ale, nie sięgając nawet tak daleko, już dziś można powiedzieć, że w tysiącu wypadków lud pracujący różnych krajów ma potrzebę i obowiązek pomagania sobie, że zatym jak największe rozwinięcie uczuć solidarności jest wskazanym.

Każdy postęp, każda zdobycz robotnicza w jakimś państwie odbija się na innych. Już sam fakt, że powiększenie swobód politycznych, rozszerzenie prawa głosowania, polepszenie ochrony pracy w jednym państwie korzystnie wpływa na stosunki w całym narodzie, czyni go silniejszym, rozumniejszym i lepszym — już to stanowi przykład, który oddziaływa na innych, ułatwia walkę o reformy wszędzie. Gdy w Niemczech zniesiono w 1890 r. prawa wyjątkowe przeciwko socjalistom, zaraz w Austrji poprawiły się stosunki polityczne, życie stało się lżejszym. Wymuszenie na caracie ogłoszenia konstytucji w jesieni 1905 r. tak spotęgowało w Austrji ruch za powszechnym głosowaniem, że po upływie półtora roku zostało ono zdobyte. I naodwrót, po zdławieniu Komuny paryskiej wszędzie zapanowała na pewien czas reakcja, dzisiaj zaś wiele państw w Europie miałoby napewno daleko bardziej wolnościowe konstytucje, gdyby się nie znajdowały pod wpływem dwóch największych ośrodków despotyzmu — Niemiec i Rosji.

A wogóle, przy rozpatrywaniu stosunków międzynarodowych rzuca się w oczy, że lud pracujący jednego kraju nie ma żadnego interesu w gnębieniu innego jakiego narodu, że zatym wszelka polityka, skierowana przeciwko innym narodowościom, powinna mu być wrogą. Burżuazje wszystkich narodów nienawidzą się wzajemnie, wytężają swe siły, aby jak największą ilość ludzi poddać swemu wpływowi, ujarzmić oraz wynarodowić, ale cóż nam z tego przyjdzie? Nie robotnik niemiecki lub rosyjski korzysta z germanizacji i rusyfikacji Polaków, ale burżuazja, urzędnicy, szlachta tych narodów. I nam by też nic z tego nie przyszło, gdyby Polska zaczęła wynaradawiać Litwinów lub Ukraińców, jak nic z tego nie mamy, że szlachta galicyjska gnębi Rusinów.

Dlatego też międzynarodowe stosunki polityczne coraz większe mają znaczenie dla ludu pracującego i jeżeli dawniej mniejszą na nie uwagę zwracano, to tylko dlatego, że partje socjalistyczne były jeszcze słabe i nie mogły wywierać żadnego wpływu na politykę zewnętrzną. Ale i wtedy już rozumiano znaczenie tej polityki, a nasz niezapomniany mistrz, Karol Marks, jeszcze przy zakładaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego (w 1866 r.) zwracał na to uwagę w „Adresie Inauguracyjnym" tego stowarzyszenia. Dziś kiedy większość krajów cywilizowanych liczy w parlamentach potężne i wpływowe frakcje socjalistyczne, sprawa ta coraz bardziej zajmuje umysły świadomego ludu.

To poczucie solidarności proletarjatu różnych narodów zaczyna też coraz bardziej przejawiać się w praktycznej polityce. Gdy Norwegja zapragnęła oddzielić się od Szwecji, a szwedzcy narodowcy zaczęli grozić jej wojną, cała szwedzka partja socjalno-demokratyczna powstała, jak jeden mąż i rozwinęła szaloną agitację, która też przyczyniła się do pokojowego załatwienia sprawy. Gdy przeciwko Anglji powstali Boerzy, wtedy socjaliści angielscy wzięli też ich stronę. Nie potrafili tym zapobiec zwycięstwu wojsk angielskich nad tym małym, ale bitnym narodem, ale też dziś Boerzy, chociaż są pobici, dostali jednak od Anglji taką konstytucję i taki samorząd, jakiego my bez przelania całego morza krwi nie uzyskamy, a na pewno do tego przyczynił się ten fakt, że w Anglji istnieje znaczna ilość ludzi, którzy chcą oddawać sprawiedliwość każdemu narodowi, nawet podbitemu. Francja i Włochy do niedawna były z sobą w zupełnie złych stosunkach, dzięki polityce rządu włoskiego i burżuazji, tymczasem proletarjaty obu tych krajów stale wypowiadały się za zaprzestaniem tego ciągłego szczucia i sporów, aż nareszcie siła reakcji została przełamana, i dziś, ku korzyści obu tych narodów, weszły one z sobą w przyjazne porozumienie. Przykładów takich więcej by można znaleźć a liczba ich rośnie bez ustanku.

Z wszystkiego, cośmy powiedzieli, widać, że międzynarodowa solidarność robotnicza nie polega bynajmniej na wyrzekaniu się swej narodowości, ani na utrzymywaniu, że robotnika nic nie obchodzi, co się z jego ojczyzną dzieje. Socjaliście francuskiemu lub niemieckiemu leży na sercu pomyślność i rozwój francuskiej lub niemieckiej kultury narodowej, gotów on ostatnią kroplę swej krwi wylać w obronie niezależności kraju i wypowiada to bardzo stanowczo ustami swych przedstawicieli w parlamencie, ale daleką mu jest myśl gnębienia jakiejkolwiek innej narodowości. A jednocześnie każdy socjalista powinien jak najsilniej przejąć się zasadą, że powodzenie proletarjatu innych narodowości jest też jego sprawą i że ma on obowiązek w miarę sił przyczyniać się do tego. Tylko ten, kto to rozumie, zasługuje na miano prawdziwego, świadomego socjalisty.

Zamknięcie Macierzy Szkolnej.

Na mocy postanowienia obowiązującego z dnia 14 grudnia 1907 r. Macierz Szkolna Królestwa Polskiego została zamknięta. Samowładca Warszawski Skałon postanowienie swoje motywuje tym, iż Macierz nie miała na celu szerzenia oświaty, co jest „zgodne" z tendencjami polityki rządu, lecz niosła w szeregi ludowe separatyzm, szerzyła nienawiść do Rosii i t. p.

O ile sympatyzowaliśmy z ideją, jaka powołała do życia Macierz Szkolną — niesienia kagańców oświaty w szeregi ogłupionego przez szkolnictwo rządowo-rosyjskie ludu, o tyle zwalczaliśmy tych, którzy z niej chcieli zrobić kramik partyjny, tych, którzy z Macierzy chcieli uczynić rozsadnik klerykalizmu i reakcji. — Głupi Skałon i jego inspiratorzy, panowie Nabokow i Jaczewski, nie byli w stanie zrozumieć, iż właściwie Macierz w tym stanie, w jakim się znajdowała, to woda na młyn reakcji, iż będzie to instytucja przestrzegająca lojalności względem przepisów obowiązujących, oraz, że kilka energicznych słów lub zdań, wypowiedzianych na zjeździe, który się przed niedawnym czasem odbył, nie będą w stanie zmienić charakteru tej instytucji.

Macierz Szkolną zamknięto jednak. Zamknięto organizację, liczącą przeszło 100.000 członków. Jest to wielka krzywda, jaką wyrządzili satrapi naszemu życiu społecznemu, jest to nowe bezprawie rządów skałonowskich, świadczące, iż reakcja się potęguje, oraz, że w obecnych czasach żadna instytucja, chociażby sprawę oświaty na celu mająca, co według zapewnienia Skałona jest zgodne z tendencjami polityki rządowej, nie może liczyć na długą egzystencję.

Tak samo, jak gwałty Bülowa wywołały u nas ogólny protest, tak samo i gwałt Skałona takiż sam protest wywołać musi. — Zaś dla nas niechaj będzie rozwiązanie Macierzy Szkolnej wskazówką, iż prawdziwą rękojmią wszelkiej pracy społecznej będzie zwalczenie tych, którzy dotychczas nam owe przepisy obowiązujące wydają. — Zwalczenie najazdu.

Z obozu naszych „prawdziwych socjalistów".

W poprzednich numerach „Robotnika" omówiliśmy pokrótce tę nie do pozazdroszczenia rolę, jaką odegrał u nas blok „prawdziwych socjalistów" podczas wyborów. Przypuszczaliśmy,

że smutne doświadczenie nauczy czegoś wchodzących do bloku. Tymczasem nie bez pewnego zdziwienia dowiadujemy się obecnie, że sojusznicy... cieszą się z wyniku wyborów. Wprawdzie uciecha ta odźwierciedliła się na łamach „Górnika“ umiarkowanego i socjaldemokratycznego „Czerwonego Sztandaru“ troszeczkę przedwcześnie — wówczas, kiedy ani powtórne wybory z kurji robotniczej gub. Piotrkowskiej (zakończone, jak wiadomo, porażką bloku), ani wybory miejskie w Warszawie nie były jeszcze przeprowadzone. W każdym razie warto się przyjrzeć ucieszným frazesom sojuszników.

Więcej, naturalnie, cieszą się esdecy, bo umiarkowańcy bądź co bądź rozumieją, że powodów do cieszenia się nie jest znowuż tak dużo i że trzeba nadrabiać miną. Oświadczają więc wbrew ustalonym już faktom, że „czynniejsza część proletarjatu, ta, która nie opuściła szeregów partji robotniczych, na ogół przystąpiła w masie swojej do wyborów“ i wyciągają wniosek, (znowuż sprzeczny z faktami), a mianowicie, że wybory wniosły ponownie ożywienie do mas robotniczych.

Co do esdeków, to ci pokrótce stwierdzają „świetne zwycięstwo socjalistycznych pełnomocników w Warszawle i Zagłębiu, zwycięstwo socjalistów, chociaż nie tak świetne, w Łodzi, Częstochowie, okręgu Warszawskim“, potym zaś przechodzą do obrabiania „na glanc“ sojuszników.

Autor artykułu „Po wyborach“ w N-rze 151 „Czerwonego Sztandaru“ (wnosząc ze stylu, uczeń jednej z niższych klas gimnazjum, dostatecznie już jednak wdrożony w „socjaldemokratyczną metodę myslenia“) w następujący sposób odwdzięcza się naszym umiarkowańcom za ich pomoc esdekom przy wyborach.

Konstatuje on, że wybory w kurji robotniczej pokazały, iż Frakcja Umiarkowana jest słabsza od S. D., co go wprawia w prawdziwy zachwyt. Ale mało tego, stwierdziwszy, że wszędzie P. P. S. przeprowadziła mniej pełnomocników od S. D., autor artykułu „Czerwonego Sztandaru“ dowodzi, że „nawet te głosy, które zbierała „lewica“ pełnomocnicy których ma ona (zachowujemy styl autora artykułu — przypisek Red. „Rob.“) to są głosy oddane „lewicy“ za to wszystko, co ją od P. P. S. oddala, a do S. D. zbliża“. Stwierdzając dalej „słabnący wpływ nowej P. P. S. „lewicy“, partji o żywocie „jednorocznym“, partji bez programu i czerpiącej swoją siłę nie z programu, jaki miała, lecz z programu, którego nie ma, ale może mieć będzie“, „Czerw. Sztandar“ pokpiwa sobie z jej „mglistego chwiania się“. Dowodzi wreszcie, że „istnienie lewicy P. P. S. nie ma żadnego gruntu pod nogami i tylko dzięki swej nieokreśloności, dzięki zastojowi może ona mieć jeszcze jakiekolwiek wpływy... Albo P.P.S. lewica pójdzie drogą, którą poszła Frakcja Rewolucyjna, albo pójdzie z nami — innego wyjścia niema“.

Trudno nie przyznać racji tym dowodzeniom! I poto nasi „umiarkowańcy“ z nadzwyczajnym wysiłkiem „wyperswadowywali“ swoim zwolennikom ideję bojkotu, aby usłyszeć od sojuszników tak gorzkie, a jednak zupełnie zasłużone, słowa prawdy! Niema co mówić, pocieszający rezultat udziału w wyborach...

Są jeszcze i inne pocieszające wyniki tego udziału, może nie mniej przykre dla „umiarkowańców“ (tak samo zresztą i dla esdeków). Oto np. „Górnik“ Frakcji Umiarkowanej zupełnie słusznie stwierdza, że obecna endecka reprezentacja Królestwa Polskiego w Dumie jest „formalnie“ przedstawicielstwem wszystkich tych, którzy wzięli udział w wyborach. A więc pan Dmowski „formalnie“ jest tak samo dobrze posłem od endeckiej większości, która go wybrała, jak i od „prawdziwie-socjalistycznej“ mniejszości, pobitej przez endeków. Istotnie jest on nim w myśl zasady demokratycznej, na mocy której mniejszość, biorąca udział w jakimś akcie wyborczym, musi poddać się woli większości.

Na zakończenie jeden zabawny szczegół. Frakcja Umiarkowana i S. D. przy ostatnich wyborach dokonały prawdziwego cudu. Oto zwyciężyły się wzajemnie w kurji robotniczej w Warszawie. Zupełnie jak te lwy ze znanego opowiadania humorystycznego, które się wzajemnie pożarły, tak że pozostały po nich tylko dwa ogony. „Górnik“ powiada, że w Warszawie wybrano 42 pełnomocników Frakcji Umiarkowanej i 36 esdeków „Czerwony Sztandar“, natomiast twierdzi, że esdeków wybrano 40, „umiarkowańców“ zaś 30. I jedni więc i drudzy zdobyli większość...

KRONIKA.

Co wywołało pogrom wojskowy na Krochmalnej?

Czytelnikom naszym znane jest krwawe zajście dnia 1-go listopada na ulicy Krochmalnej, kiedy to żołnierze, zetknąwszy się z bandytami, urządzili po zniknięciu tych ostatnich formalny pogrom bezbronnej ludności jednego z domów. Z opowiadań mieszkańców widać, że pogrom ten odbywał się na komendę oficerów, którzy zachowywali się jeszcze nikczemniej od żołnierzy. Oto np. do jakiegoś mieszkania wpada oficer z żołnierzami. Przystawia właścicielce mieszkania rewolwer do głowy i pyta, gdzie są bandyci. Kobieta krzyczy. Wówczas oficer każe ją „uspokoić“ żołnierzowi, który rzuca nią o ziemię tak, że musiano ją zawieść do szpitala. W domu „zdobytym“ przez żołnierzy aresztowano prawie wszystkich mężczyzn. Oficer ustawił żołnierzy w dwa szeregi, pomiędzy któremi przepuszczano aresztowanych. Żołnierze bili ich kolbami na rozkaz oficera. Większość rannych — od pobicia kolbami w głowę. Ogółem rannych było 67, zabitych 7.

Obecnie dowiadujemy się, jakie były powody urządzenia takiego pogromu. Oto w połowie października z Petersburga zwrócono się do władz warszawskich z zapytaniem, czyby nie można było poczynić pewnych oszczędności i utrzymywać stan wojenny w Warszawie za tańsze pieniądze? Niebezpieczeństwo zmniejszenia dochodów przeraziło naszych satrapów. Odbyła się tedy narada, na której postanowiono udowodnić władzom petersburskim, że o zmniejszeniu sum, łożonych na „uspokojenie“ Warszawy nie może być mowy. Urządzono więc pogrom na Krochmalnej, przez 4 dni zalewano ulice Warszawy wojskiem, puszczono pogłoskę, że się gotuje nowa „krwawa środa“, a naczelnik „ochrany“ Zawarzin raportował do Petersburga, że codziennie łapie po kilkadziesiąt „rewolucjonistów“. W ten sposób umożliwiono sobie korzystanie w dalszym ciągu z grubych sum, przysyłanych z Petersburga.

„Napad bojowców na archiwum sądowe w Lublinie“.

Niezmiernie charakterystyczną ilustracją gospodarki najezdniczej u nas jest sprawa t. zw. „napadu bojowców“ na archiwum sądowe w Lublinie, o którym niedawno pisały gazety. Napad odbył się istotnie, a raczej odbywał się systematycznie w ciągu dłuższego czasu, tylko że sprawcami napadu byli nie bojowcy, lecz... urzędnicy sądowi. Chodziło o dowody rzeczowe, odebrane w różnych czasach bandytom, jak zegarki, palta i rewolwery, złożone w sądzie. Urzędnicy, których pieczy te dowody zostały powierzone, rozkradli je i posprzedawali paserom. Dla zatarcia zaś śladów i przewleczenia spraw powydzierali karty z aktów sądowych. Kiedy wreszcie nie można już było dłużej zwlekać i kiedy trzeba się było zabrać do sądzenia spraw, złodziejstwo wykryło się. Przewodniczący sądu, ratując sytuację, rozpoczął wykupywanie od paserów sprzedanych im „dowodów rzeczowych“. Ci jednak, widząc przykre położenie kupujących, zapragnęli ich obedrzeć porządnie. Dano więc spokój z wykupywaniem „dowodów rzeczowych“ i puszczono pogłoskę o „napadzie bojowców“.

Z życia partyjnego.

Zagłębie Dąbrowskie.

Dnia 6 października odbyła się konferencja okręgowa. Uczestniczyło w niej 69 przedstawicieli Komitetów dzielnicowych z głosem decydującym i 10 gości z głosem doradczym. Przy pierwszym punkcie porządku dziennego „sprawozdania“ stwierdzono, że w 3 dzielnicach brak funkcjonarjuszów, pomimo to jednak robota się rozwija. Pokazało się też, że jeśli gdzie robota kuleje, to wina tego leży na samych członkach organizacji, którzy zamało dbają o jej rozwój. Partja nasza cieszy się wielką sympatją wśród mas robotniczych i wszelka praca organizacyjna przez naszych ludzi przedsiębrana, natrafia na grunt bardzo wdzięczny. Ze sprawozdania przedstawiciela roboty żydowskiej widać, że się ta obecnie zaczyna rozwijać. Należy jednak jak najprędzej przystąpić do wydawania odezw i pism ulotnych w żargonie. Po sprawozdaniach zastanawiano się nad kwestją, czy wszystkie uchwały poprzednich konferencji zostały wprowadzone w życie. Pokazało się, że tylko niektóre zostały wypełnione całkowicie, inne zaś tylko w niektórych dzielnicach lub też jedynie częściowo zostały uwzględnione. Przy tym punkcie wywiązała się gorąca dyskusja, w której wzięło udział 23 towarzyszy. W końcu przyjęto olbrzymią większością głosów dwa wnioski, wymagające od towarzyszy-członków organizacji jak najskrupulatniejszego przestrzegania i wypełniania wszystkich uchwał, przez nich samych na konferencjach powziętych. Następnie obradowano nad kwestją, jak dalej prowadzić usamodzielnienie roboty, poczym uchwalono następujący wniosek:

„Chcąc w zupełności robotę naszą oprzeć na miejscowych siłach, chcąc ją usamodzielnić, konferencja doszła do przekonania, że trzeba, aby kilku towarzyszy z dzielnicowego komitetu podzieliło dzielnicę między siebie i pod kierownictwem funkcjonarjusza i okręgowca swojego sami prowadzili organizacyjną i agitacyjną robotę. Konferencja więc poleca towarzyszom funkcjonarjuszom i tow. okręgowcom natychmiast przystąpić do wprowadzenia w czyn tej uchwały“.

Dalej przedstawiciel C. K. R. wniósł projekt ustanowienia cenzusu partyjnego. Motywował to tem, że na różne stanowiska partyjne dziś mogą się dostać wybrani na zasadzie głosowania ludzie, będący po parę tygodni w organizacji. Ludzi tych nikt nie jest pewny i sami oni po pewnym czasie okazują się jednostkami, którym zaufać nie można i które nie mają pojęcia o naszym programie i taktyce. Ażeby więc na przyszłość zabezpieczyć organizację przed wszelkiego rodzaju ludźmi niepewnemi i nieuczciwemi wniesiony został projekt następujący:

Do komitetu fabrycznego, kopalnianego lub fachowego, może być wybrany tylko taki towarzysz, który jest w naszej organizacji najmniej rok jeden. Jeżeli w jakiej fabryce, kopalni lub fachu zakłada się świeżą organizację, wobec czego na stanowiska partyjne brak ludzi, którzyby byli w organizacji rok, na stanowiska te naznacza towarzyszy O. K. R. lub C. K. R. Do Komitetu okręgowego może być wybrany tylko taki towarzysz, który poprzednio pracował w Komitecie dzielnicowym. Egzekutywę Okręgową, po wybraniu jej przez O. K. R. zatwierdza Centralny Komitet“.

Następnie towarzysz kasjer dał wykaz dochodu i rozchodu z trzech miesięcy, tj. od czasu ostatniej okręgowej konferencji. Ponieważ z tych trzech miesięcy co miesiąc sprawozdanie jest ogłaszane drukiem, więc go tutaj nie podajemy. Ze sprawozdania okazało się, że dochód, jaki jest otrzymywany z podatku partyjnego, w zupełności wystarcza na przyzwoitą gospodarkę w okręgu. Niektórzy jednak kasjerzy nie zupełnie dobrze wykonywują swoje obowiązki, co do regularnego według uchwał, zdawania rachunków w oznaczonym terminie, przez co wprowadza się nieład w rachunkach. Dlatego, aby nadal rachunki były prowadzone regularnie, wybrano nową komisję rewizyjną, której obowiązkiem będzie nadal ogłaszać drukiem pokwitowania i rachunki.

Później rozpatrywano sprawę podniesienia procentu od podatku dla C. K. R. z 10-ciu na 15. Przedstawiciel C. K. R. w krótkich słowach dowiódł słuszności tego wniosku, twierdząc, że jeżeli naczelna nasza władza C. K. R. nie będzie oparta na stałych dochodach, tak jak i każdy okręg, to nie będzie mogła regularnie funkcjonować.

Przyjęta rezolucja brzmi:

„Konferencja postanawia, aby kasa okręgowa co miesiąc odsyłała do C. K. R-u od podatku 15 procent, a od dochodów nadzwyczajnych 50 prc.

Następnie rozpatrywano sprawę emigrantów. Konferencja stwierdziła, że ogromna masa emi-

grantów przechodzi przez Zagłębie, trzeba mieć więc kapitał, aby im pomagać, wobec tego zaś, że u nas funkcjonuje towarzystwo bezpartyjne pomocy więziennej i że ono załatwia, o ile może, wszystkie żądania nasze, konferencja postanowiła kasę więźniów politycznych zamienić na kasę emigrantów i w tym celu wydać bloczki, zaś na więźniów politycznych nie zbierać pieniędzy, pozostawiając tę funkcję wyłącznie członkom organizacji bezpartyjnej pomocy więziennej.

Ponieważ już było późno, więc postanowiono jeszcze rozpatrzeć tylko sprawę techniki, resztę zaś punktów porządku dziennego, jako mniej ważną, przekazać Komitetowi Okręgowemu do rozpatrzenia. Ze sprawozdania kierownika techniki lokalnej pokazało się, że od 29 czerwca do 1-go października odbito 2 numery „Górnika", czterostronnicowy dodatek do niego oraz 10 odezw i sprawozdań finansowych — wszystkiego razem 55 tysięcy egzemplarzy. Utrzymanie drukarni kosztuje miesięcznie mniej więcej około 200 rsb. Dotychczas nie opłacała się ona i musiano dawać zapomogę na utrzymanie drukarni z podatku partyjnego. Pochodziło to z tego, że towarzysze, kupujący wydawnictwa, płacą nieregularnie, a niektórzy nawet zupełnie uchylają się od płacenia i stąd mamy w okręgu około 200 rsb. zaległości. Wobec tego konfer. po wyczerpującej dyskusji postanowiła, aby wszyscy towarzysze, tak kupujący jak i sprzedający nasze wydawnictwa, natychmiast regulowali rachunek, i ażeby cenę „Górnika" podnieść z 3-ch do 5-ciu kop., dodatku zaś z 2 do 3 kop. za egzemplarz. Po uczczeniu przez powstanie pamięci towarzyszy bojowców, poległych w walce, konferencja została zamknięta. Trwała ona od 11 rano do 7 wieczór.

Konin.

Dnia 18-go października odbyła się u nas konferencja lokalna z udziałem 35 towarzyszy. Chodziło o ujęcie w ściśle karby roboty naszej i zaprowadzenie pewnych koniecznych reform w ustawie miejscowej organizacji. Porządek dzienny konferencji był następujący: 1) Sprawozdanie L. K. R. z dotychczasowego stanu organizacji i jej działalności. 2) Omówienie obowiązków i kompetencji prawnej L. K. R., egzekutywy, kasjera, wykładowców, okręgowca, płatnych funkcjonarjuszy i zwyczajnych członków partji. 3) Organizacja roboty — mianowicie: omówienie systemu wykładów, zawiązywania kół fabrycznych, roboty wiejskiej, wojskowej i techniki. 4) Działalność kulturalna i związki zawodowe. 5) Wybory L. K. R. i rozmaitych funkcjonarjuszy partyjnych. 6) Konferencje lokalne, okręgowe i t. d. 7) Sprawy aktualne: odezwa w sprawie teroru ekonomicznego, pieczęć, towarzystwo ubezpieczeń więziennych.

Uchwał konferencji nie podajemy ze względów konspiracyjnych, które obecnie bardziej niż kiedykolwiek musimy brać pod uwagę, albowiem dzięki dwom miejscowym kandydatom na agentów ochrany (nazwiska ich znamy) odbywa się specjalne, choć jałowe szpiclowanie — czego dowodem cały szereg rewizji w osadzie i majątku Golina.

Nastrój konferencji zdawał się bardzo dobrze wróżyć na przyszłość. Towarzysze (prawie wyłącznie robotnicy fabryczni) dali dowody zrozumienia ideji, dla której walczymy. Cztery świeżo utworzone koła wykładowe wymownie świadczą o chęci uświadamiania się towarzyszy. Wypowiedziano się z potrzebą przystąpienia do związków zawodowych (bezpartyjnych). Żywe też zainteresowanie się wzbudziło niedawno założone towarzystwo ubezpieczeń więziennych, tak, że postanowiono skomunikować się z jego zarządem celem ustanowienia stałego agenta na Konin. Żywotna nasza organizacja zwróciła na siebie uwagę innych elementów socjalistycznych. Dowodem tego żądanie 22 ex-bundowców (Bund od roku w K. przestał istnieć), aby ich przyłączyć do naszej partji. Naturalnie, odpowiedziano im, że przyjęci zostaną na tychże zasadach, co wszyscy towarzysze nasi. Przy tej sposobności podniesiono odpowiedniość gruntu miejscowego do roboty żydowskiej (K. jest w znacznej części zamieszkany przez żydów) i potrzebę przysłania przez C. K. R. choćby jednorazowo agitatora żyda. Żywą dyskusję wywołała kwestja teroru ekonomicznego, stosowanego przez jakiś bandycki „komitet spiskowo-bojowy kaliski", podszywający się pod firmę naszej organizacji i rozsyłający w jej imieniu „wyroki śmierci" dla osobistej korzyści materjalnej. Uczestnicy konferencji dali wyraz swej opinji, redagując na miejscu odezwę, ostro potępiającą teror ekonomiczny i podszywanie się pod nasze imię. Po szczegółowym omówieniu spraw miejscowych towarzysze rozeszli się pełni zapału do dalszej pracy. Obrady trwały 5 godzin.

Płock.

Dnia 2 listopada odbyła się u nas konferencja lokalna naszej organizacji płockiej z udziałem 17 towarzyszy, w tym 12 z głosem decydującym, 4 z doradczym i 1 funkcjonarjusza. Po wyborze prezydjum zebrani uczcili pamięć poległego tow. Jana przez powstanie i odśpiewane jednej zwrotki „Na Barykady", poczym przystąpili do obrad.

Ze sprawozdania okazało się, że posiadamy 75 ludzi w organizacji, tworzącej 7 kółek organizacyjnych. W ciągu ostatnich 3 miesięcy kółka te nie zbierały się z powodu braku funkcjonarjusza, któryby prowadził wykłady. Obecnie z przybyciem funkcjonarjusza robota znowu stanęła na nogi. Co do roboty żyddwskiej, to rozwija się ona powoli z powodu braku literatury i bardziej wyrobionego kierownika. Posiadamy stosunki niemieckie, które dałoby się wyzyskać dla partji przy dostatecznej ilości wydawnictw niemieckich. Robota wojskowa stoi nieźle, pomimo braku bibuły rosyjskiej. Na ogół biorąc, robota u nas stałaby bardzo dobrze, gdyby towarzysze więcej liczyli na własne siły, nie zaś wyłącznie na tow. funkcjonarjuszów. Obecnie daje się zauważyć ożywienie w naszej robocie. Przy punkcie porządku dziennego „organizacja" po ożłuszej dyskusji przyjęto wniosek, postanawiający w myśl okólników C.K.R.-u Nr 7 i 8 przedsięwziąć reorganizację roboty w kierunku większego usamodzielnienia jej. Przyjęto też uchwałę, mającą na celu podniesienie poziomu moralnego robotników, a skierowaną przeciwko pijaństwu. Pijak nałogowy nie może należeć do naszej organizacji. Postanowiono zażądać od C.K.R.-u wydawnictw żargonowych, niemieckich i rosyjskich dla skutecznego prowadzenia roaoty w odnośnych działach. Szeroko omawiano robotę wiejską. Jeden z towarzyszy podjął się ją prowadzić w promieniu Płocka, wszyscy zaś inni zobowiązali się do nawiązywania stosunków wiejskich wszędzie, gdzie to tylko będzie możliwe. Co do finansów, to jest nadzieja, że stan ich ulegnie zmianie na lepsze w najbliższej przyszłości. Postanowiono ściągnąć podatek partyjny za październik i w przyszłości regulować rachunki do 20 każdego miesiąca. Polecono Komitetowi lokalnemu wydać listy składkowe na literaturę i utworzyć do 20 listopada kapitał żelazny na uiszczenie należności za wydawnictwa. Postanowiono również dopomagać O.K.R.-owi w wydawaniu lokalnego pisma. Wybrano nowy Komitet lokalny z pięciu członków, któremu polecono do 20 listopada utworzyć koło samokształcenia, złożone z przedstawicieli wszystkich kółek. W sprawie Dumy powzięto rezolucję stwierdzającą reakcyjność i jałowość tej instytucji zarazem ostro potępiono wszystkich tych, którzy zdradzając hasła rewolucyjne biorąc udział w wyborach do Dumy.

Po gorącym przemówieniu jednego z towarzyszy zakończono zebranie śpiewem pieśni rewolucyjnej.

Kronika bojowa.

Dnia 28-go listopada został wykonany w Ostrowcu napad naszej O.B. na pocztę. Gdy ta, eskortowana jak zwykle przez 8 dragonów, minęła most, dążąc na stację, pod konie u wozu rzucona została bomba. Konie padły, woźnica zaś i urzędnik, siedzący na wozie, uciekli bez czapek. Paru dragonów pospadało z koni, dwóch zaś popędziło ku koszarom w celu zaalarmowania załogi. Prawie jednocześnie z wybuchem, który posłużył za sygnał do rozpoczęcia akcji, zaczęła się strzelanina z mauzerów.

Na pomoc dragonom pośpieczył ze stacji patrol piechoty z 12 ludzi, który przed chwilą zaledwie przeszedł tym miejscem na stację w celu eskortowania poczty w pociągu. Powiększenie się liczby przeciwników nie zmieszało towarzyszy-bojowców, którzy wytrwale bronili zajętej pozycji Straży nadzwyczaj gęste trwały kilka minut. Kule żałośnie gwizdały nad głowami bojowców, którzy, nie bacząc na to, pełnili każdy swą funkcję. Zagrała trąbka kierownika akcji — umówiony sygnał — i część towarzyszy opuściła plac boju, część zaś (paru zaledwie) została na stanowisku dla osłonięcia odwrotu pierwszych. Gdy się już ci wycofali, znowu zagrała trąbka — nowy sygnał, na który i reszta wycofała się z placu boju.

Rezultatem akcji było skonfiskowanie na rzecz Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. 13,082 rb. 26 kop., w tym gotówką 8,823 rb. 76 kop.

Nadmienić należy, że żaden z towarzyszy najmniejszego szwanku nie odniósł.

Gdy została zaalarmowana załoga w mieście i dragoni mieli już ruszyć na pomoc, jeden z towarzyszy spotkał ich tuż przy koszarach i rzucił bombę, która rozpędziła ich na wszystkie strony.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik" Nr. 224. Treść: Nekrologi—Komunikat—Wybory do Dumy—Z dziejów zdrady i prowokacji—Kronika bojowa—Nasze wydawnictwa—Pokwitowania—Komunikaty 10,000

Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu socjalistycznego w Sztutgarcie 8,000

Odezwa Siedl. K. Dz. o zabiciu 2 bandytów ? egz.

Sprawozdanie Kasy Okręgowej Zagłębia ? egz.

Okólnik W. K. R. do inteligiencji 300

Odezwa Półn.-Kal. O. K. o bojkocie wyborów 300

Odezwa Lok. K. Konińsk. przeciw bandytom 300

Blankiety kasowe dla Kom. Okręgowych 400

„ „ „ „ Dzielnicowych 3,000

„ „ „ „ fabr., kop. i fach. 7,000

„ „ „ techników okręgow. 400

Okólnik W. K. R. organizacji 100

„Górnik" Nr. 43. Treść: Zawiadomienie—Komunikat—XVIII międzynar. zjazd górników w Solnogrodzie—Rozmyślania rekruta—Z życia partyjnego—Korespondencje—Z prasy partyjnej—Od redakcji—Sprostowanie 3,000

Żądania czeladn. kraw. Dąbr. Kom. Dzieln. 50

Odezwa OKR. Zagł. z pow. wyst. Dmowskiego 7,000

Odezwa OKR. Częstoch. wyst. Dmowsk. 3,000

„ „ Zagłębia w sprawie Łodzi 5,000

Pokwitowania.

Zagłębie — procent Kasie Centralnej za październik 25 rb. Częstochowa — procent Kasie Centralnej za październik 14 rb. Od Polskiego Komit. Rewolucyjnego w Ameryce specyalnie na Łódź 500 kor. Na lokaut łódzki przysłane za pośrednictwem Komit. Rewol. w Ameryce 600 kor. Jan na broń 1 rb., ze sprzedaży obrazów 100 rb. Na centralną technikę składka miesięczna 1 rb. Na pomoc tow. F. Neuf. 1 rb. Nocleg na w. o. 1 rb.

Przez K. Z. lista nr. 286 — 2 kor. 72 hal., St. Bassel na listę nr. 265 — 5 dnlarów, lista nr. 287 — 2 kor. 40 h. Przez sek. z Liege: lista nr. 279—2 fr., nr. 277—4 fr. Sekcja w Lozannie na więźniów lista nr. 77—7 fr. 30 ct., na fund. part. lista nr. 613—8 fr., l. nr. 616—3 kor. 64 hal.

Płock pod. obyw. bl. nr. 22—5,50 k. zebrane na konfer. 1,23 k. Sanniki bl. nr. 11—6 rb. Bielsk 70 k. Na więźniów polit. lista nr. 18 — 1,59 k. Od sympat. 15 r. Za bibułę Płock 1,23 k. Sanniki 4,56 k. C. K. R. 100 r.

W październiku za bibułę: Okr. Zagłębie D. 39 rb. Warszawa 8 rb., W. Podmiejska 6 rb. Częstochowa 15 rb.

Od Karola na bibljotekę 3 rb.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka, w Krakowie, ul. Filipa 11.